



UNIwersytet
Warszawski

WYDZIAŁ PRAWA
I ADMINISTRACJI



Wydział Prawa i Administracji
Katedra Prawa Rzymskiego i Antycznego

dr hab. Jakub Urbanik, prof. ucz.

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym dra Grzegorza Nancki

Dr Grzegorz Nancka bada dzieje nowożytnej krajowej romanistyki, zwłaszcza w czasie Polski rozbiorowej, doby dwudziestolecia międzywojennego oraz czasów po II wojnie światowej. Zajmuje się też wydawaniem archiwaliów związanych z kodyfikacją prawa oraz sądownictwem administracyjnym na Śląsku w epoce II Rzeczypospolitej.

1. Ocena osiągnięcia naukowego, o którym mowa w art. 219 ust. 1 pkt 2 lit. a. ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z późn. zmianami (Dz.U. z 2024 r., poz. 1571), stanowiącego główne osiągnięcie naukowe po uzyskaniu stopnia naukowego doktora nauk prawnych.

Habilitant przedstawił jako podstawę procedury habilitacyjnej monografię podsumowującą badania nad prawem rzymskim w czasopiśmie *Przeglądzie Prawa i Administracji* wydawanym we Lwowie od ostatniej ćwierci wieku dziewiętnastego po wybuch drugiej wojny światowej - w czasie Niepodległej afiliowanym przy Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Zanim przystąpię do merytorycznej oceny pracy opisać muszę – co na nią będzie rzutować – swoją specyficzną perspektywę jako recenzenta. W swoich pracach nie zajmowałem się raczej historią nauki (a jeśli już to przez pryzmat badania losów osób ją tworzących – koleje życia jednostek spletały się w moich dociekaniach z podejmowanymi przez nie tematami badań – w kontekście historycznej chwili, którą zajmowały). Prace moje poświęcone są raczej tradycyjnemu źródłoznawstwu – i zatem dość trudno mi wnikliwie ocenić pracę skupiającą się na prawie rzymskim, a w której znaleźć niełatwo choć jedną wnikliwszą analizę antycznego tekstu prawnego.

Nie oznacza to zupełnie, że uważam wysiłki podjęte przez dra Nanckę za błahe czy próżne. Przeciwnie, dziełem przekonania Habilitanta, że historia nauki, w tym historia nauki prawa rzymskiego jest niewątpliwie tematem frapującym i godnym podjęcia: wartym również uznania i badania w zakresie nauk prawnych – wszak nie ograniczają się one tylko do dogmatyki i jej praktycznej aplikacji, by sprostać z jej pomocą wyzwaniom prawnym czasów współczesnych. Badanie problemów zajmujących naszych antenatów samo w sobie jest ciekawe, przybliży nam wyzwania epoki, w której żyli i pokazuje skrajane na jej miarę i potrzebę rozwiązania, ale też może być poważnym pożytkiem dla współczesnej dyskusji nad prawem. A dotyczy to zwłaszcza czasów, gdy wyzwaniem było wprawdzie kodyfikowanie prawa, a następnie godzenie ze sobą nierzadko rozbieżnych – choć wyrastających z tradycji romanistycznej – rozwiązań prawnych współfunkcyjnych w epoce rozbiorów oraz II Rzeczypospolitej.

Ta starannie wydana, o pokaźnych rozmiarach książka czyta się stosunkowo dobrze – warto na wstępie pochwalić poprawność językową Autora i jego akrybię w procesie wydawniczym. Od razu też należy wskazać na jej mankament formalny. Szkoda, że pracy o charakterze bardzo historycznym nie opatrzone indeksami (poza wykazem skąpych źródeł antycznych). Korzyść z wyników byłaby większa, gdyby czytelnicy i czytelniczki zyskali łatwiejszy dostęp do ogromu zgromadzonych i przetworzonych przez dra Nanckę – za co Mu chwała – informacji dzięki choćby indeksowi osób (a warto było się pokusić o indeks rzeczowy, który uczyniłby pracę Nancki jeszcze bardziej użyteczną).

Wyborowi tematu – na ile potrafię to ocenić (patrz wyżej) – należy przyklasnąć. Faktycznie jest to praca nowatorska. Autor we wstępie solidnie przedstawia dotychczasową literaturę przedmiotu oraz przekonująco uzasadnia podjęcie badań. W zasadzie tematem nieco bardziej kompleksowo zajmował się wcześniej sam dr Nancka, przygotowując rozprawę doktorską, na marginesie rozważań poświęconych spuściźnie Marcelego Chlamtacza. To, że rozpoznane podczas pracy nad doktoratem wątki, podjęto i dogłębnie zbadano w pracy habilitacyjnej w żadnej mierze nie może być uznane za powtórzenie tematyki. Świadczy raczej o gruntowaniu i konsolidowaniu się wizji badań naukowych naszego Adepta. Jak już na wstępie podkreślałem, badanie Nancki cechuje potencjalnie ogromny walor poznawczy. Wprowadza nas on bowiem w dyskusję o prawie epoki kodyfikacji, spory o ich romanistyczne inspiracje, wreszcie jest przyczynkiem do odtwarzania losów i dylematów porozbiorowej unifikacji Polski.

Autor należycie podszedł do swojego materiału źródłowego, analizując wszystkie artykuły romanistyczne opublikowane w *Przeглядzie*, w tym o charakterze recenzyjnym, czy wspominkowym. Oczywiście cechuje je bardzo zróżnicowana tematyka, zatem poważnym wyzwaniem dla Habilitanta stała się prezentacja dorobku *Przeгляду* w sposób przejrzysty i uporządkowany. Należy przyznać, że Autor przystąpił do tego zadania nad wyraz roztropnie, grupując teksty wokół głównych osi problemowych. Są to bieżące dyskusje pandektystyczne, następnie prawa rzeczowe: *traditio*, koncepcja własności w pismach Pinińskiego, pożytków u Chlamtacza, a także praw rzeczowych wedle Fryderyka Zolla Sr, wreszcie prawo rzymskie jako podstawa komparatystyki – w ujęciu Koschembahra-Łyskowskiego. Kolejne rozdziały przynoszą omówienie prac źródłownawczych oraz, co bardzo cenne, literatury podręcznikowej. Temat ten wiąże się naturalnie z odwieczną kwestią problematyki nauczania prawa rzymskiego i jego potencjalnej przydatności w prawniczym *curriculum*. Prace recenzyjne i obituaria też słusznie przyciągnęły uwagę dra Nancki – w nich bowiem znaleźć można echa kontaktów romanistyki krajowej z europejską, reakcji na światowe badania, ale też ślady osobistych kontaktów polskiego, przede wszystkim galicyjskiego, świata naukowego z autorytetami cudzoziemskimi. W każdym przypadku Habilitant referuje treść publikowanych w *Przeглядzie* przyczynków, prezentując również pobieżnie – w przypadkach odpowiednich – ich rzymską podstawę źródłową. Dobrze, że dr Nancka nie poprzestał na przytoczeniu tylko łacińskiego oryginału, ale zacytował także standardowe dziś polskie tłumaczenie fragmentów *Digestów* pod red. Palmirskiego (choć może w pracy romanistycznej lepiej byłoby się pokusić o tłumaczenia bądź parafrazy własne).

Przeгляд dorobku prezentowanego w *Przeглядzie* pozwala Habilitantowi stwierdzić, że periodyk ten poziomem i naukowością „wyraźnie odróżnia[ł] się od innych, dostępnych na rodzimym rynku księgarskim” (por. s. 5 *Autoreferatu*). Pogląd ten zdaje się być uprawiony oraz uzasadniony wywodami Autora na temat istotności i nowatorstwa tez omawianych w *Przeглядzie*. Tym niemniej, rysowałby się mocniej, gdyby Autor poparł go choćby pobieżną wizją innych czasopism krajowych. Nie czynię z braku materiału porównawczego zarzutu. Dostarczenie go stałoby się zadaniem ponad miarę tego ćwiczenia, zwracam tylko uwagę na pewną może zbyt entuzjastyczną ocenę przedmiotu badań przez drą Nanckę (co znowu zupełnie zrozumiałe – wszak często z tematem naszych dociekań się identyfikujemy tak dalece, że chcielibyśmy widzieć go bardziej wyjątkowym niż jest w rzeczywistości). Łatwiej na pewno było, i szkoda, że tego zabrało, zwłaszcza w kontekście Rozdziału

I stanowiącego bardzo przyzwoitą historię tego organu, przedstawić krótkie statystyczne podsumowanie tematów poruszanych na łamach *Przeglądu*. Otrzymalibyśmy wtedy pełniejszy obraz wagi prawa rzymskiego w naukowych dociekaniach autorów opisywanego przez Nanckę czasopisma.

Tym niemniej, nie mam wątpliwości, że tę, sprawozdawczą, część pracy Habilitant wykonał *lege artis*. Na pewno też jego wielką zasługą jest – poza, o czym już pisałem, żmudnym zebraniem materiału – jest też jego uporządkowanie i prezentacja. Przekonywa mnie też Jego konkluzja. Samą zatem tę część badań kwalifikuję jako samodzielnie rozwiązany problem naukowy, a zatem stanowi istotny krok do tego, by dopuścić Habilitanta do dalszych etapów postępowania.

To napisawszy, przejdę do części polemicznej tej opinii. Wydaje mi się, że wykonawszy ogromną pracę, dr Nancka nie poszedł o krok dalej, do celu, który zdawał się być naturalny w Jego zamierzeniach. Mam na myśli krytyczne podejście do zgromadzonego materiału, próby głębszej oceny jego poziomu, ale przede wszystkim umieszczenia prowadzonych na łamach *Przeglądu* debat (a także sporów i polemik między autorami czasopisma) w szerszym kontekście dyskusji nad figurami prawnymi prowadzonymi w ówczesnej Monarchii Austro-Węgierskiej, Cesarstwie Niemieckim, a potem w II Rzeczypospolitej, a także prezentacje czasopisma i toczonych na jego łamach debat w kontekście historii zdarzeniowej. Pozwolę sobie posłużyć tylko kilkoma przykładami takiego, dość deskryptywnego, pisania historii. Dwa pierwsze odnoszą się, odpowiednio, do potraktowanych dość pobieżnie przez drą Nanckę kwestii źródłowych oraz perspektywy dziejopisarstwa korzystającego szerzej z bio-grafii opisywanych osób. Niech będą one wskazówkami i życzeniem co do dalszej, już samo-dzielnej pracy naukowej Habilitanta.

Zacznijmy od kwestii, która aż się prosi o szersze wprowadzenie źródłowe. Na stronach 48–51 dr Nancka referuje spory dotyczące natury rzymskiej *traditio* – podręcznikowo modelowego aktu przyczynowego. Nie ma wątpliwości, że argumenty swoich autorów Habilitant referuje poprawnie. Wydaje mi się jednak, że w tym opisie ginie szerszy obraz prezentowanej debaty. Pisze Autor, że „[s]poro kontrowersji budziło również postrzeganie *iusta causa traditionis*”, ale w zasadzie nie wyjaśnia dlaczego? A przecież ta dyskusja nie toczyła się z czystej ciekawości naukowej, a miała bardzo praktyczny wymiar, przykładający się na konfiguracje przekazania własności w prawie ówczesnym (zwłaszcza wobec koncepcji Savigny’ego, z której rodzi się art. 927 *BGB* (*Abstraktionsprinzip*)).

Źródła, które Habilitant przywołuje, mają ogromną tradycję badawczą. Aż prosiłoby się, żeby choć trochę tego kontekstu nakreślił. Fragment *D. XLI 1.31pr.* (Paul. 31 *ed.*) czytany był przecież wraz z *D. XLI 1.9.3* (Gai 2 *rer. cott. sive aur.*), *D. XLIV 7.55* (Iav. 12 *epist.*) I *IJust. II 1.40* wybijających element (zgodnej) woli, jako kluczowy dla przeniesienia własności ze zbywcy na nabywcę. Przy tej okazji dr Nancka mógł być pokazać, że nie obce mu są narzędzia krytyki źródeł, drogi ich interpretacji, ich czytanie warstwowe – od poszukiwania oryginalnych znaczeń w czasach klasycznych, przez ich justyniańskie użycie, po średniowieczną i nowożytną reinterpretację. Tym bardziej, że jak sam przyznaje „[ź]ródła nie pozostawiały w tym względzie wątpliwości, ale były one jednak w rozmaity sposób interpretowane”. Tymczasem ogranicza się w zasadzie do dość mechanicznego przytoczenia zdań referowanych przez siebie autorów, nie próbując nawet zająć w stosunku do ich wzajemnych pochwał i nagan własnego stanowiska. Po lekturze tych stron pozostaje dość wyraźny niedosyt.

Podobne wrażenie dają wywody Autora przytaczające dyskusje o naturze rzymskiego posiadania (ss. 33–41), czy o koncepcji własności Pinińskiego (ss. 41–48). I tam Habilitant przytacza wyimki z czytanych tekstów, nie poddając ich osobistej ocenie. *Mutatis mutandis*, analogiczne wnioski można odnieść i do innych referowanych dyskusji.

Zakończę ten przegląd jeszcze jednym szczegółowym przykładem z tej kategorii. Dr Nancka opisuje echa światowej dyskusji metodologicznej wybrzmiewające na łamach *Przeglądu* (ss. 119–122 „Polowanie na interpolacje”). Przy czym debata nie dotyczy się tylko oczywistych zmian justyniańskich, ale też sięga potencjalnych wcześniejszych alteracji w tekstach. W jednym akapicie (s. 121–122) Autor przytacza zachowawcze („odważne, jak na tamte czasy”) poglądy Bergera na temat krytyki tekstu palimpsestu weroneńskiego, w kontekście odkryć w Oxyrhynchos zachowanych na papirusie fragmentów Instytucji Gajusa. Berger aprobował przy tym autentystyczne podejście prezentowane przez Küblera w jego wydaniu *Institutiones*. Tyle tylko, że materiał papirusowy nie pokrywa się z kodeksem weroneńskim, trudno zatem na jego podstawie wyrażać się o autentyczności tego drugiego. Wiadomo wszak, że ta piątowieczna wersja nie należała do najstaranniejszych (pozostawiając już z boku ważki problem oryginalnego charakteru *Instytucji* i kwestię ich autorstwa). Mówiąc dobitnie: aż prosi się, żeby Habilitant podsumował te wywody prezentacją swoich poglądów w tej mierze i dzisiejszego stanu nauki. Kwestia to wszak kluczowa dla czytania i dziś źródeł rzymskich oraz zajmującej się nimi literatury. Należało chyba konstatować,

jak dziś patrzymy na podejrzenia interpolacji, jakie kryteria przyjmujemy, co się od czasów debat w *Przeglądzie* referowanych wydarzyło w tej materii.

Przykładem z kolei pisania historii epoki/biograficznej niech będzie sprawa toczonych na łamach *Przeglądu* polemik między Rafałem Taubenschlagiem, a Stefanem Waszyńskim i Zygmuntem Lisowskim, krytykami jego dwóch kolejnych – zakończonych niepowodzeniem – zmagani z postępowaniem habilitacyjnym na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Pierwszą polemikę, z roku 1908, dr Nancka zupełnie pomija. Rozumiem, dlaczego tak czyni – Waszyński krytykował w *Przeglądzie* publikowaną tamże rozprawę Taubenschlaga o „sędziach ludowych” – laokritach, a także jego pracę o sądownictwie polubownym w Egipcie ptolemejskim. Po prawdzie, i teksty te, i krytyka Waszyńskiego nie zajmuje się prawem rzymskim *sensu stricto*. Należą jednak do szeroko rozumianej historii praw antycznych. Jedną z metodologicznych nowości epoki przełomu poprzednich wieków było włączenie do refleksji – w tym komparatystycznej – nad prawem rzymskim badań nad współtowarzyszającymi mu innymi porządkami prawnymi *oikumene*. *Przegląd* zresztą tę przemianę metodologiczną odnotował w recenzji *Fontes Iuris Romani Anteiustiniani* pióra Bergera (por. ss. 111–112 pracy habilitacyjnej, ale też wstępne konstatacje Autora na s. 2). Szerzej zatem rzecz ujmując, wyjęcie z pracy habilitacyjnej przyczynków o prawach starożytnych innych niż wąsko pojmowane prawo rzymskie zbyt zawęża perspektywę.

Wróćmy do referowanej kontrowersji Taubenschlag vs. Lisowski z roku 1911 (ss. 122–126). Dla pełnego zrozumienia jej kontekstu omówienie, choćby pobieżne, pominiętej dysputy z Waszyńskim wydaje się nieodzowne. Nie wystarczy skąpe odwołania do studium poświęconego perypetiom Taubenschlaga pióra Żukowskiego.

Spory te przecież wpisują się w historię polskiego akademickiego antysemityzmu i niechęci krakowskiego środowiska naukowego do Taubenschlaga. Skoro piszemy historię polskiego środowiska naukowego, nie możemy takich kwestii zbywać milczeniem. Znamienne w tym kontekście jest przywołane w przechowanym w Archiwum PAN (III 98) *Pamiętniku* ojca polskiej papirologii prawniczej, zdanie, które miał zasłyszeć St. Wróblewski, gdy zagroził, że odejdzie z uniwersytetu po drugim niepowodzeniu swojego wychowanka „czy naprawdę zamierza ustąpić z uniwersytetu z powodu tego Żyda” (*Pamiętnik*, s. 89). Grzegorzowi Nance nieobce są metody pracy

na archiwaliach (patrz omówienie pozostałych osiągnięć w *Autoreferacie*), mógł zatem skorzystać z *Pamiętnika* (por. zwł. strony 81–89) dla naświetlenia tej kwestii. Co ciekawe, Taubenschlag przywołuje tam list Bergera o planowanej „druzgoczącej krytyce” jego habilitacji, o czym Berger wiedział „od Tilla”: znów w kontekście historii *Przeglądu* to dość istotna, a pominięta przez Autora, informacja. Pamiętnik Taubenschlaga wykorzystuje zresztą w swojej pracy Żukowski, ale i on nie pokusił się o wyraźne podniesienie kwestii antysemickiej atmosfery na uczelniach.

Habilitant przywołuje aprobowaną krytykę Lisowskiego; stwierdza kategorycznie, że „Z. Lisowski przekonująco prezentował przykłady niedociągnięć autora”, nie spróbował jednak wejść w istotę sporu i rozważyć argumentów obu stron. Cytowanie komentowanych przez niego źródeł nie wystarczy: warto było zgłębić nieco bardziej poruszane tematy. Zauważmy, że lwia część krytyki Lisowskiego dotyczy pomyłek typograficznych (a jego pierwszy jego zarzut, że Taubenschlag decyduje się na uprawnioną wszak ortografię *arrha*, gdzie łacińskie *h* oddaje mocny przydech drugiego *rho* w antycznego greckiego źródłosłowu ἀρραβῶν zamiast przyjętej przez nowożytnych wydawców *Digestów* i *Kodeksu* wersji *arra*, jest czczą złośliwością). Mogło to wzbudzić pewną podejrzliwość, co do rzetelności krytyki Lisowskiego.

Nie twierdzą przy tym, że wywody Taubenschlaga cechowała nieskalana poprawność czy całkowite nowatorstwo. Zwłaszcza w tym drugim przypadku sam bohater tej sprawy był świadom swoich ograniczeń. W *Pamiętniku* zbywa zarzut braku wielkiej oryginalności otrzymaną od Wróblewskiego instrukcją, by stworzyć „pracę czysto metodyczną, polegającą na rozbiorze źródeł, a nie o nowe rezultaty naukowe, których przy tym temacie nie można się spodziewać” – jak twierdzi, wobec własnych wątpliwości, „że nic nowego tam nie znajdę”. Z kolei, pospieszny charakter prac Taubenschlaga wynika i z lektury jego Laokrytów. Uważam jednak, że dr Nancka powinien był te kwestie zbadać głębiej, a nie zatrzymać się niejako w półdrogi. Dla dobrej rekonstrukcji zdarzeń nie wystarczy podać fakty, należy odnieść się do wiadomości kontekstowych. Awantura o habilitację Taubenschlaga mogła zatem zostać nakreślona lepiej. Zaważyła ona na losach Taubenschlaga, a także być może jego postawach do końca życia. Do awantury z Waszyńskim wrócił jeszcze w felietonie „Krytyka naukowa a obraza czci” opublikowanym w *Prawie i Życiu* 26/27 (43/44), grudzień 1957, być może jednym z ostatnich własnych tekstów, który zobaczył wydrukowany.

Tylko jako sugestie do dalszego badania tego problemu dorzuciłbym jeszcze poza już wspomnianym antysemityzmem, także powszechnie znaną kwestię niełatwego obycia Taubenschlaga z otoczeniem (patrz o nim wspomnienia, ale też ton *Pamiętników*, czy też złością podlane recenzje prac Lisowskiego opublikowane w praskiej *Juristische Vierteljahresschrift* 1914 z. 4 i 1915), ale też ewidentne ambicjonalne i zawodowe rywalizacje między nim, a jego krytykami. Lisowski aspirował także do docentury z prawa rzymskiego: w *Pamiętnikach* Taubenschlag twierdzi, że w pewnym momencie profesura krakowska porozumiała się, że habilitacja jego przejdzie, ale i że Lisowski dostanie *venia*). Waszyński zaś, przed swoją przedwczesną śmiercią, był Privatdozentem historii starożytnej na Jagiellońskiej Wszechnicy – nie trudno sobie wyobrazić, że i on środowiskowo mógł z Taubenschlagiem konkurować. Dodatkowo, dość dla Taubenschlaga niefortunnie, podjął naukowe dociekania zarzucone przez jego krytyków.

Podobne wnioski można wyciągnąć w stosunku do rozważań Habilitanta na temat ustaleń autorów publikowanych w *Przeglądzie* tekstów. Nieco większe rozeznanie w problematyce przez nich poruszanej uchroniłoby dra Nanckę przed sądami nieco pochopnymi, czy też przypisywania oryginalności stwierdzeń do sytuacji, gdzie jego autorzy po prostu referują materiał źródłowy. Weźmy na przykład referat artykułu F. Hofmokla, „O intercesji kobiet” (ss. 142–146). Nie „sformułował [on] przekonując[ego] wnio[s]ku, że prawo rzymskie początkowo chroniło kobiety przed skutkami intercesji za pomocą edyktów cesarzy Augusta i Klaudiusza (...) na rzecz mężów”, a po prostu zreferował powszechnie znane wywody Ulpiana w księdze 9 komentarza do *Edyktu* (*D. III 3.25*), przedstawiające, jako część *laudatio edicti* historię ograniczania gwarancji udzielanych przez kobiety. A przytoczony na s. 145 wniosek Hofmokla jakoby „dopuszczano [ochronę wynikającą z sc. Velleianum] w każdym przypadku, gdy kobieta zaciągnęła zobowiązanie, a nie tylko gdy poręczała lub oddawała w zastaw swoją rzecz” nie jest „ważny”, ale po prostu błędny. Zdecydowanie nie wynika on z lektury przywołanego przez Habilitanta fragmentu *D. XVI 1.2.1* (*Ulp. 29 ed.*). Nota bene tekst ten pokazuje, że warto dokonywać własnych tłumaczeń Digestów. Wersja pod red. Palmirskiego jest dość dyskusyjna (*ne eo nomine ab his petitio neve in eas actio detur* polskie tłumaczenie oddaje jako „przeciwko nim nie można udzielać skarg rzeczowych ani skarg osobowych”. Zaiście *petitio* może znaczyć „roszczenie petytoryjne” – por. Heumann–Seckel, *Handlexicon*, s.v., ale chyba nie w tym przypadku, bo o jaką skargę rzeczową miałyby chodzić w kontekście udzielonej intercesji? Nawet jeśli – co też wcale nie jest oczywiste – sc. Velleianum od razu ograniczało też skuteczność rzeczowego umocnienia zobowiązania przez kobietę, to stosowna

do hipoteki *actio Serviana* nie jest określana jako *petitio*; z kolei wątpliwe jest przyznanie skargi rzeczowej zastawowi ręcznemu już za czasów Klaudiusza).

Na koniec pozwolę sobie postawić jeszcze jedno pytanie, sprowokowane oceną prac Ignacego Koschembahra-Łyskowskiego z roku 1911. Pisze dr Nancka na s. 103, że „wywody [I. K.-Ł. - *JU*] (...) należy uznać nie tylko za przekonujące, ale i pionierskie na gruncie ówczesnej polskiej nauki prawa rzymskiego”. Tu warto zapytać, czym jest polska nauka prawa rzymskiego, czy w ogóle może szerzej „polska nauka”. Nie idzie mi tu tylko o problem definicji polskości kształconych za austriackich i niemieckich uniwersytetach uczonych, poddanych cesarzy austriackiego i niemieckiego, nierzadko aktywnie uczestniczących w administracji państw zaborczych. Znacznie bardziej – a jest to przecież problem i współczesny – frapuje mnie możliwości wydzielenia nauki polskiej od tej światowej, i tworzenia swoistej gradacji w jej ramach, zwłaszcza na polu tak międzynarodowym, jak prawo rzymskiej. Nie wydaje mi się to słusznym zabiegiem. Nie ma wątpliwości, że część autorów opisywanych przez Habilitanta przyczynków równa się znaczeniem i poziomem naukowcom cudzoziemskim. Inni, co zresztą dr Nancka przyznaje (por zwłaszcza rozdział „Zapoznane prace zapoznanych uczonych”) raczej do kręgów nauki światowej nie należeli, ani do niej nie aspirowali. Ich „zapoznanie” nie zdarzyło się przypadkiem, ani nie jest wypadkową używanego przez nich języka do wyrażania swoich poglądów naukowych. Po prostu poglądy te zdają się na pamięć nie zasługiwać, pozostając świadectwem prowincjonalności części lwowsko-krakowskiego środowiska naukowego. Rozumiem, że dla kompletności swej pracy dr Nancka zechciał ich przypomnieć, ale nie jestem pewien, czy na pewno było warto.

Podsumowując ocenę osiągnięcia habilitacyjnego, raz jeszcze pragnę podkreślić, że Autor zadawalająco sprostał warunkom stawianym habilitacjom przez *Ustawę*. Dokonał bowiem opracowania problemu nowego, przeprowadziwszy czasochłonne i żmudne badania. Choć inspirację do nich znalazł, przygotowując rozprawę doktorską, z pewnością nie powtarza już podjętych wysiłków. W przypadku pewnych powtarzających się wątków pogłębia je i przedstawia znacznie dokładniej. Osiągnął też zakładany cel, czyli przedstawienie monografii romanistyki na łamach *Przeglądu Prawa i Administracji*, przy tej okazji portretując poniekąd krajowe – zwłaszcza galicyjskie – środowisko naukowe końca epoki rozbiorowej i dwudziestolecia międzywojennego. Z tego względu praca zasługuje na uwagę nauki. Problematiczne pozostaje niewykorzystanie w pełni – kontekstowo i wydarzeniowo – bogactwa zgromadzonych informacji. Na dalsze wysiłki

Habilitanta życzyć by sobie należało odważniejszego wejścia na metapoziom analizy i tworzenia bardziej kompleksowej wizji historii nauki. Szkoda byłoby, gdyby inni i inne zebrali owoce z tak przygotowanego przez drą Nanckę pola badań.

2. Ocena prac naukowych innych niż monografia przedstawiona jako podstawowe osiągnięcie naukowe.

Wśród prac dra Nancki poza rozprawą habilitacyjną można wyróżnić trzy główne nurty.

2.1 Pierwsza, i chyba najistotniejsza ze względu na ten proces, to grupa tekstów skupiająca się na historii romanistyki przedwojennej, zwłaszcza ośrodka lwowskiego. Tekstów tych jest stosunkowo sporo, ale część pracuje na tym samym materiale, prezentując go tylko trochę inaczej (por. n.p. „A Glance at the Lviv science of Roman law at the turn of the 19th and 20th century” oraz „Towards a new Methodological Approach. Roman Law Community in Lviv”).

W tym krótkim omówieniu i ocenie pomijam przy tym prace (w tym monografię) poświęcone twórczości Marcellego Chlamatacza jako bezpośrednio związane z obronioną w 2018 rozprawą doktorską. Pozostałe są o tyle ważne, że wychodzą poza ramy, którymi Autor ograniczył swoje podstawowe dokonanie habilitacyjne. Są zatem ważnym uzupełnieniem wątków poruszanych w monografii. Ciekawym tu tekstem, pokazującym bardziej niż książka umiejętności pisania przez dra Nanckę historii życiorysowej jest „Phenomenon of the Count Professor. Some observations on Leon Pininski (1857–1938)” oraz „Not only Roman Law. Political Activity of Leon Pininski (1857–1938)”. Szkoda, że tej metody Autor nie wykorzystał szerzej w pracy habilitacyjnej.

Z kolei cykl prac o badaniach nad *actio negatoria* cechuje niestety ten sam mankament, co książkę habilitacyjną. Z trudem można doczytać się poglądów Autora na temat referowanych - na pewno sumiennie - przez siebie idei lwowsko-krakowskich romanistów. Cieszy natomiast dążenie do pokazania (zwłaszcza w przyczynku o poglądach Zolla sr.) bezpośredniego przełożenia tych romanistycznych na przyjęte ówczesnie koncepcje skargi negatoryjnej.

Z tym wątkiem związane są też inne prace dotyczące prezentowania losów i poglądów polskiej romanistyki przed i powojennej. Z tych chyba najbardziej udany jest cykl artykułów poświęcony

nauczaniu prawa rzymskiego przez Kolańczyka i okolicznościom powstania i wydań jego podręcznika. Tu udaje się Nance wyjść poza referowanie faktów, a oddać szerszy obraz dylematów i wyzwań związanych z nauczaniem prawa rzymskiego w PRL. Dla kontrastu można przywołać z kolei przyczynkę o wymianie listów między Kolańczykiem a Modrzejewskim Méléze – brak tam szerszego tła, a przytoczone i omówione fragmenty listów niewiele wnoszą do tego, co wiemy o życiu obu uczonych (NB Modrzejewski dostał stypendium Forda w roku 1957 od razu we Francji, nie w Niemczech). I wreszcie problem chyba najbardziej kontrowersyjny w tym typie badań. Czy warto zawsze referować poglądy autorów, nawet gdy nic nie wnoszą do naszej wiedzy. Z omówienia nieopublikowanego referatu Kolańczyka (Slavery from a perspective of [R]oman private law. Remarks based on an unpublished paper of 1980 authored by Kazimierz Kolańczyk) wynika, że doprawdy dobrze się stało, że nie został opublikowany. Nie zdaje się bowiem wносить nic do nauki, a co więcej prezentuje daleko idące uproszczenia. Jeszcze gorzej jest z refowanymi w publikacji „Research on the Impact of Christianity on Roman Law in the Interwar Poland: Franciszek Bossowski's views” ideami Fr Bossowskiego. Tekst pokazuje pomysły ewidentnie błędne, naiwne i nie przystające do stanu nauki nawet w czasach tego autora. Co gorsza, dr Nancka przytacza te poglądy, zupełnie ich nie kontrując czy prostując (jak choćby wydumaną tezę o chrześcijańskim przewrocie konstantyńskim). To może niestety świadczyć o tym, że sam nie zna współczesnych ustaleń nauki na tematy ogromnie skomplikowanych związków chrześcijaństwa i późnego prawa rzymskiego. Dość tu przytoczyć znamienne uwagę Hieronima pokazującą fundamentalną różnicę w podejściu prawnym do rozwodów Rzymian i chrześcijan – ale też jakkolwiek brak ambicji zmiany normy prawnej w tym względzie: *aliae sunt leges Caesarum, aliae Christi: aliud Papinianus, aliud Paulus noster praecepit* – inne są ustawy cesarów, inne Chrystusa, co innego nakazuje Papinian, a co innego nasz Paweł (z Tarsu) – ep. 77 ad Oceanum). Jeśli już odkurzamy tego typu prace, to chociaż odnieśmy się do nich krytycznie.

2.2 Na wielkie uznanie zasługuje edytorska działalność Habilitanta związana z pracami Komisji Kodyfikacyjnej, czyli publikacja protokołów Komisji kodyfikacyjnej i jej podkomisji. Jej użyteczności nie trzeba tu rozwlekle wyjaśniać. Ważki zwłaszcza jest materiał związany z nieznanym dotąd projektem prawa małżeńskiego majątkowego uchwalony w drugim czytaniu przez podkomisję prawa małżeńskiego majątkowego Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1938–1939, a także protokoły podkomisji prawa spadkowego. Szkoda jednak, że Autor ograniczył swój komentarz do minimum, nie dając w ogóle szerszego, porównawczego kontekstu. Warto było ten

wysiłek poczynić, nie tylko dla dobra czytelników, ale by zaprezentować swoją własną biegłość w komparatystyce prawnej i tradycji romanistycznej. Znacznie bardziej satysfakcjonującym aparatem zostały opatrzone protokoły Komisji współwydawane z prof. Marianem Mikołajczykiem – dobrze, żeby na przyszłość dr Nancka przyjął ten standard pracy edytorskiej.

Gdzieś pomiędzy grupą drugą i pierwszą plasuje się zaś tekst „Próba wykorzystania prawa rzymskiego w międzywojennej kodyfikacji prawa cywilnego? Ignacy Koschembahr-Łyskowski i „koncepcja podstawowa prawa zobowiązań”. Wspominam go, bo nim wreszcie widać, że Habilitant potrafi krytycznie odnieść się do przedmiotu (i podmiotu) swych badań. Pisze w podsumowaniu: „inną rzeczą jest, że zaproponowany przez niego [I. K.-Ł. – *JU*] projekt oceniać można nie tylko jako fragmentaryczny, lecz także dość «trudno przyswajalny»”. Przy czym „dość” jest doprawdy wielkim ukłonem Nancki wobec stylu piśmiennictwa Koschembahra-Łyskowskiego. Nie mogę jednak zgodzić z pewnymi uproszczeniami, jak uwaga, „że prawo rzymskie i jego źródła stanowiły bardzo wygodne uzasadnienie dla koncepcji uspołeczniania prawa cywilnego, której [I. K.-Ł. – *ju*] był przedstawicielem” (s. 130). Wbrew zdaniu dra Nancki nie odwzorowuje też w pełni koncepcji prawa rzymskiego pomysł art. 14 autorstwa Koschembahra-Łyskowskiego. Mówi on bowiem o „niesłusznym wzbogaceniu”, która to figura pojawia się dopiero w wiekach średnich, raczej na wzór *versio*. Dla Rzymian podstawą roszczenia o zwrot nie był fakt „wzbogacenia”, ale „świadczenia nienależnego” – *solutio indebiti* (tak zresztą w przywołanym tekście Ulpiana, D. XII 6.1.1). Ciekawe wreszcie, co umknęło Habilitantowi, że Koschembahr-Łyskowski pod pojęcie niesłusznego wzbogacenia zdawał się podciągać *laesio enormis* (por. Art. 2 Projektu, s. 116 i przyp. 25) – zupełnie inaczej niż ówczesne kodeksy cywilne. Warto było to krytycznie skomentować.

2.3. Ostatni, wyróżniający się krąg prac to powstałe we współautorstwie – przede wszystkim Mariana Mikołajczyka, w jednym dwóm Autorom towarzyszy jeszcze Tomasz Adamczyk – studia nad dziejami sądownictwa administracyjnego na Śląsku. Czytałem je z prawdziwym zainteresowaniem, zwłaszcza dwie prace oparte na kazusach. Naprawdę przystępnie i dowcipnie na ich przykładzie Autorzy pokazali mechanizmy działania sądów administracyjnych, ich związanie prawem, kwestię konfliktu norm prawnych w Polsce porzobiorowej. W tle również majaczy się tak ważki przecież problem autonomii Śląska. Można było być może dodać więcej kontekstów historycznych z życia codziennego, dałaby one tym pracom walor dodatkowy dla czytelników spoza grona historyków prawa. Ogromnie frapuje mnie postać Ernesta Schmidta – czy nie dało się choć

trochę bardziej zastanowić nad jego tożsamością? Cytowane fragmenty pism procesowych pokazują, że posługiwał się polszczyzną literacką w sposób ograniczony, kim zatem był, albo mógł być?

Na koniec dwie jeszcze uwagi krytyczne. Nie załączałbym do wykazu prac naukowych artykułu o charakterze popularnym i to bardzo uproszczonego („Kilka uwag o wynagradzaniu autorów na przestrzeni wieków” = „Several remarks on the rewarding of authors over the course of the centuries”). Cieszy, że dr Nancka publikuje po angielsku, jednak na przyszłość dobrze byłoby zadbać o staranną korektę językową, bo często w jego tekstach pojawiają się polonizmy (n.p. „In his works, F. Bossowski did not withhold that examination of the impact of Christianity on Roman law was exceptionally complicated”), problemy z przedimkami, sporadycznie błędy ortograficzne („Roman” piszemy zawsze wielką literą), co waży na ich komunikatywności i razi zwłaszcza w tytułach.

Reasumując, pozostałe poza osiągnięciem habilitacyjnym, piśmiennictwo naukowe Habilitanta jest dość przyzwoite i uzupełnia, poszerzając, wątki z monografii. Pokazuje też lepiej umiejętności metodologiczne dra Nancki, warto jednak na przyszłość iść drogą tych artykułów, w których Autor dokonuje analizy wychodzącej poza opis osiągnięć innych. Warto też popробować egzegetycznego podejścia do tekstów źródłowych: ta metodologia przysłuży się tylko badaniom nad historią nauki.

3. Inna działalność naukowa.

Habilitant bierze należycie udział w spotkaniach naukowych i referuje tam swoje pomysły. Warto może, żeby zmierzył się z dużymi spotkaniami międzynarodowymi, takimi jak kongresy Międzynarodowego Stowarzyszenia Historii Prawa Starożytnego (SIDHA). Na uwagę zasługuje też, że otrzymał grant Miniatura NCN. Dobrze, że brał udział w stażach na Uniwersytecie Łódzkim, Szczecińskim i Koszyckim. Szkoda tylko, że nie wyjaśnił pełniej, co te pobyty naukowe wniosły do Jego rozwoju.

4. Osiągnięcia organizacyjne

Tych Habilitant ma co niemiara, w dodatku bardzo różnorakie. Pełniona funkcja pełnomocnika Dziekana do spraw studenckich pozwala się zapoznać z praktyką prawa o szkolnictwie wyższym, tak jak i nadal wykonywana funkcja zastępcy dyrektora kierunku Administracja, a ongiś zastępcy dyrektora kierunku Prawo. To na pewno zadania ważne, ale też ogromnie czasochłonne, dlatego zasługuje na pochwałę ich podjęcie, bez wyraźnej straty dla płodności działalności naukowej.

5. Nie mam też wąpliwości, że należycie wykonuje też swoje funkcje dydaktyczne. Prowadzi liczne zajęcia, recenzował wiele prac magisterskich prowadzi też seminarium licencjackie. Na uwagę też zasługuje promotorstwo pomocnicze (szkoda tylko, że autor nie podał bliżej, o czym będzie praca, która pod jego współkierunkiem powstaje, i jak pomaga doktorantowi).

W konkluzji wypada podkreślić, że mimo wyrażonych myśli krytycznych uważam, iż Habilitant, dr Nancka, spełnia warunki art. 219 pkt. 1 *Ustawy o szkolnictwie wyższym i nauce*: wniósł wystarczająco *znaczący wkład w rozwój naszej dyscypliny*, a także *wykazuje się istotną aktywnością naukową realizowaną na więcej niż jednej uczelni*.

Warszawa, 8 stycznia 2025

dr hab. Jakub Urbanik, prof. ucz.